

Od autora: Dla dzieci, młodzieży i dorosłych:)

Dawno dawno temu, w pewnej niewielkiej miejscinie, a może nawet była to wieś, jednak nie taka „zabita dechami”... mieszkał sobie Pan Zdrówko. Pan Zdrówko był bardzo niepozornym, skromnym człowieczkiem o drobnej budowie i dużych błyszczących oczach, z których biło niewiarygodne ciepło. Zdrówko był tym typem ludzi, którzy wchodząc do pomieszczenia sprawiają, że od razu jest milej. Niezależnie od aury za oknem, od pogody ducha, od ilości wypitych „paru głębszych” dnia poprzedniego, jego obecność wносиła do pomieszczenia i życia innych „to coś”. Prawdopodobnie nawet o tym nie wiedział, był bowiem niezwykle skromnym i wyważonym osobnikiem, a przy tym bardzo szlachetnym. Mówił nigdy za wiele - zawsze w sam raz. Nie lubił szumu wokół siebie. Zawsze potrafił spokojnie spojrzeć na każdy problem. Zdrówko nigdy się nie unosił i nie dawał ponieść emocjom. Taki właśnie był.

Pewnego dnia, Zdrówko zachęcony pięknym przejrzystym niebem, czystym powietrzem i jasno świecącym słońcem, postanowił udać się na spacer. Był to jeden z tych dni, kiedy lato dało o sobie dawno zapomnieć, a jesień wciąż nie mogła się zdecydować czy chce się jej wstać do roboty i po raz kolejny wciskała „drzemkę”. Niby ciepło, ale jednak rześko. Niby słonecznie, ale jednak wietrznie. Niby ładnie, ale jednak czapka by się przydała.

Zdrówko nie do końca był przygotowany na taką pogodę, nie ubrał się dobrze, ale był tego dnia tak bez troski, że zlekceważył gwizdzący mu do ucha a raczej prosto w ucho wiatr.

Na dodatek był tak wpatrzony w złote liście, że z głową zadartą do góry, nie patrzył uważnie pod nogi. Tymczasem na ławce w parku, po którym tak radośnie spacerował - siedział Stresik i Pośpiech. Były to dwa dobrze wszystkim znane osiedlowe ancymony, które niesłyszczaną satysfakcję czerpały z robienia innym wcale nieśmiesznych a czasem - jak w tym wypadku - niebezpiecznych żartów. Stresik widząc Pana Zdrówko, nie namyślając się długo, wyciągnął nogę dokładnie kiedy zdrówko robił krok. Zwyczajnie podłożył mu nogę złośliwie i z premedytacją, tak, że Zdrówko jak to się mówi - był podupał. Pośpiech widząc to, zaśmiewał się w niebogłosy. Żaden z nich oczywiście nie wstał, aby pomóc leżącemu na chodniku Panu Zdrówko. Mało tego. Dołączył do nich Kiepskie Żarełko i jeszcze na dobitkę, kopnął leżącego Zdrówko w kostkę.

Upadek ten był pozornie niegroźny, choć cała sytuacja pozostawiła niesmak. Lekkie otarcie kolana, stłuczony nadgarstek no i kopnięta kostka. Powierzchowne rany. Zdrówko więc wstał, otrząpął się i nieco zawstydzony wydarzeniem, którego w ogóle nie rozumiał, wrócił do domu. Po paru godzinach poczuł, że coś jest nie tak. Kolano spuchło. Rana na ręce zaczęła się jadzić, kopnięta kostka była powodem złego nastroju i poczucia upokorzenia. Poszedł więc zdrówko do apteki i kupił wszystko, co mu wpadło w ręce i co mu zasugerowała pani farmaceutka jako niezbędne dla Zdrówka albo wspomagające Zdrówko. Trudno mu się było oprzeć takim ofertom, zwłaszcza, że kilka rzeczy było akurat tego dnia na promocji, albo w opakowaniu XXL za cenę XXS...

Zdrówko faszerował się tym co kupił i coraz bardziej zmęczony a nawet zdruzgotany, przestał wychodzić z domu. Jego stan pogarszał się z dnia na dzień.

Zdrówko zawsze miał dobre relacje z sąsiadami, często do nich zaglądał, więc kiedy przestał, sąsiedzi zaczęli się niepokoić. Postanowili udać się do niego, żeby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Witamina zerwała ze swego zielonego ogródka pęczek pietruszki, Ruch i Endorfinka przybiegli w podskokach a zagraniczni przyjaciele - „Good mood” z Jamajki i „No stress” z Wysp Zielonego Przylądka, zawsze idąc w ramię w ramię, ruszyli z fiolką, w której był zaraźliwy śmiech. Widząc z okna całą akcję, dołączył do wesołej paczki nieco leniwy i powolny w ruchach Święty Spokój.

Podeszli pod dom Zdrówka i zapukali do drzwi. Czekali dobrą chwilę. Zdrówko bowiem był tak przygnębiony głupim żartem Stresika i Pośpiechu, nie mówiąc o bolesnym kopniaku od Kiepskiego Żarełka,

że ledwo mógł zwlec się z kanapy. Najpierw więc podniósł głowę, potem postawił na podłodze prawą a następnie lewą nogę. Nigdy na odwrót. Zdrówko był niezwykle przesądny i wierzył, że wstawanie lewą nogą może oznaczać kłopoty...

Powoli i ociężale podreptał do drzwi, spojrzął w wizjer i na widok ukochanej zgrai poczuł zakłopotanie ale jednocześnie wielką ulgę. Otworzył radośnie drzwi i najnormalniej w świecie, bez udawania, że jest dzielny i samowystarczalny, dał sobie pomóc. Przyjął z pokorą i wdzięcznością prezenty od swoich wiernych przyjaciół, na których mógł zawsze liczyć. Witaminka dała mu w prezencie Odporność, Ruch i Endorfinka dali mu pogodę ducha i super formę. Natomiast No stress i Good mood wraz ze Spokojem rzucili się na pełen luz, uśmiech i oczywiście to, co Zdrówko bardzo lubił - bon do SPA na masaż relaksacyjny. Kiedy tak wszyscy dobrze się bawili, zapomnieli o jeszcze jednym niezwykle ważnym koledze, który akurat był gdzieś w podróży. Senek. Szybko więc zadzwonili do niego. Senek, mimo, że był to biały dzień, na wiadomość, że zdrówko jest w tarapatach, wszedł w pierwszy pociąg i pognął czym prędzej do Zdrówka przynosząc mu Odpoczynek i Regenerację.

Wszystko, co przynieśli przyjaciele - były to wcale nie drogie, ale bardzo wartościowe prezenty. Kumple Zdrówka nie chodzili za nimi po galerii handlowej, nie szukali w internecie i nie zastanawiali się ani minuty nad tym, czego Zdrówko może potrzebować. Było to dla nich jasne jak słońce.

Zdrówko był przeszcześliwy. Odzyskał humor, siły, entuzjazm i radość życia. Znowu cieszył się każdym dniem i wrócił do codziennych aktywności. Znowu był tym serdecznym Panem, z którego było ciepło i dobro, do którego człowiek chciał się tylko uśmiechać. Zdrówko znowu mógł dawać innym swoją dobrą energię, której wszyscy tak bardzo potrzebowali.

Na te parę dni, kiedy Zdrówko zamknął się w swoim domu - miasteczko, a raczej wieś niezabita dechami, była smutna a niebo szare. Takie ponure i uśpione. Uśmiech zniknął z twarzy mieszkańców, wszyscy chodzili jakby w letargu. Nikt nie był w stanie samodzielnie podjąć decyzji, bo przecież wszystko robili tylko jeśli Zdrówko na to pozwalało. Chodzili w kółko powtarzając "zmienię pracę, jeśli zdrówko pozwoli. Pobiegam, jeśli Zdrówko pozwoli. Wyjadę na urlop jeśli Zdrówko pozwoli". Wtedy dopiero wszyscy docenili wartość Zdrówka. Dopiero wtedy, kiedy go zabrakło. To takie typowe. Na szczęście byli tacy, co wyciągnęli z tej historii wnioski. Zdrówko już zawsze na spacer zabiera czapkę i omija miejsca gdzie lubią płać figle Stresik, Pośpiech i Kiepskie Żarełko. Nawet jeśli musi przejść koło nich, uważnie patrzy pod nogi, a kiedy się potknie albo poczuje kopniaka w kostkę, nie przejmuje się i nie czeka aż sąsiedzi sami zapukają do drzwi. Dzwoni do nich i prosi o pomoc.

Pewnego dnia - Zdrówko robiąc zakupy, zobaczył w warzywniaku przepiękną dziewczynę. Miała ona błyszczące jak jezioro w promieniach słońca, długie, proste, czarne włosy. Ubrana była w czerwony płaszcz, apaszkę i beret, w kolorach pastelowych. Zdrówko jako typowy mężczyzna nie potrafił nazwać ich kolorów, ale nie to było wtedy najważniejsze. Ważne było to, że płaszcz, apaszka, beret i włosy, tworzyły najwspanialsze połączenie płaszcza, apaszki, beretu i włosów, jakie Zdrówko kiedykolwiek w życiu widział. Zakochał się. Jak stał - ti u teraz. Może i był nieśmiały i bał się podejść do zjawiskowej nieznajomej, ale wtedy przypomniał sobie o jeszcze jednym niezwykle ważnym prezencie który dostał. A było to Poczucie Własnej Wartości. Zdrówko łyknął fiolkę - wypił całą. A co! Raz się żyje - powiedział sobie w duchu. Mówili, że ta fiołka jest magiczna i że nie należy z nią przesadzać, ale Zdrówko nie sądził, że efekt będzie aż tak piorunujący! Poczuł jakby wstąpiła w niego jakaś nadzwyczajna moc. Jakby urósł i miał 190 cm a nie 165 cm wzrostu. Poczuł się silny jak lew, mądry jak Chuck Norris i przystojny jak ... (tutaj każdy może wstawić swój typ). Dla pewności spojrzął w lustro, żeby upewnić się, czy to wciąż ten sam Zdrówko! Wyprostował się i pewnym krokiem podszedł do kobiety.

„Jesteś zjawiskowo piękna”. Powiedział. „Nazywam się Zdrówko. Czy nie miałabyś nic przeciwko, gdybym zaprosił Cię na kolację? Znam miejsce, gdzie serwują najlepsze warzywa z kaszą w mieście”. Powiedział pewnym głosem.

Propozycja została przyjęta. Już wkrótce Zdrówko i jego wybranka o imieniu Zadbaj o siebie - wzięli

ślub. Urodziło im się troje dzieci. Radocha, Odwaga i Motywacja. Nie wyprowadzili się nigdy z małej mieścinki niezabitej dechami. Żyli długo i szczęśliwie dając dobry przykład i wnosząc swoje ciepło i dobro w życie każdego, kto zechciał wpuścić ich do swojego domu...

Julia Zet

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jzarycka, dodano 27.11.2017 09:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.